

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

**Z powodu niedojścia do skutku w dniu 8 stycznia Ogólnego Zebrania Członków Stowarzyszenia Spożywczego w Suwałkach, w myśl § 25 Ustawy, drugie Zebranie wyznaczone zostało na dz. 19 (6) stycznia w sali Resursy Obywatelskiej, na godzinę 6 wieczorem, które będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych Członków.**

## Szanujmy naszą godność.

„Mylisz się, jeśli mniemasz, jako pokora uszlachetnia i podnosi człowieka. Nie! zamienia go w niewolnika“...

„Bądź dumnym! To znaczy: pychy swojej nie będziesz tuczył blichtrzem, jak Geldhab sakwy lub Geldhab ducha, ale staniesz przed ludźmi, jako mąż, który zna nad sobą jedną tylko potęgę—własne sumienie, jedyną panią i oblubienicę—własną godność“. Te głębokie myśli wypowiada Ludwik Krzywicki w pięknym artykule: „Sic itur ad virtutem“, drukowanym obecnie w miesięczniku „Kultura“. Są to słowa nie Krzywickiego-polityka, ale Krzywickiego, znanego antropologa, socjologa, ekonomisty i myśliciela. Dzisiaj, kiedy w dwóch dzielnicach Polski—pruskiej i rosyjskiej—znowu zapalają się złowrogie błyskawice coraz silniej, kiedy coraz głośniejsze pioruny spadają na nasze głowy, kiedy w najszcześniejszej Galicji nie możemy porozumieć się z nieoświeconym na-

rodem rusińskim, burzliwie rwącym się po wprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego w parlamencie wiedeńskim do życia politycznego, do zdobyci narodowych i socjalnych, kiedy 400000 biednego naszego ludu cieszyńskiego nie jesteśmy w stanie wspierać materialnie w jego walce z uprzywilejowanymi tam Czechami i Węgrami—dzisiaj, powiadam, nie czas na doraźne obrachunki partyjne.

Zapanowała znowu szalona reakcja. Tracimy najukochańsze instytucje swoje. Musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby ich działalność, ich prace przejąć choć w części. Bądźmy jak owa hydra, której zamiast jednej odciętej głowy wyrastało sto. Niech to będą główki mniejsze... Krocmy naprzód wytrwale. Jednak... jednak nie zatracajmy swej godności narodowej i ludzkiej, nie upadajmy na duchu, nie głośmy mdłych sentencji w prasie, w rodzaju: „zmarniejemy ze szczeniem... staniemy się nędzarzami... rząd będzie ukarany... kilkanaście tysięcy ludzi, mających u nas przyzwoite utrzymanie, utraci je“. To nie nasze nuty! Taka melodia nikogo nie przekona, a nam jedynie zaszkodzić może. Zapamiętajmy raczej słowa, wypowiedziane w uniesieniu przez Dmowskiego w Dumie: „my nie pogodzimy się i z państwem, które nie zadowolni naszych słusznych żądań“.

Różne Bülowy et consortes oskarżają nas o separatyzm. „Nieprawda“ — powiada ten sam Dmowski po paru tygodniach w Petersburgu. „Nieprawda“—wótuje mu książę Radziwiłł w Berlinie. Kto im uwierzył?... Nikt. Prawda, należało oświadczyć bez obludy: „my będziemy, my musimy być separatystami w duszy, skoro nas gnębiecie, skoro odbieracie gwałtem ukochaną naszą ziemię, nie pozwalacie uczyć się po polsku, myśleć nawet... Dajcie nam możliwość rozwijać nasz język, naszą myśl, kulturę, słowem nasze życie narodowe—wtenczas będziecie mieli prawo spodziewać się od nas uszanowania was, wtenczas my wytkniemy wspólne drogi“. Ależ to senne marzenia, to wizje przyszłości... Więc cóż mamy robić?... Pracujmy, jak możemy, jak umiemy, jak nam warunki obecne pozwalają i—szanujmy swoją godność polską, zatem i ludzką.

Niech nam świecą Mickiewicz, Słowacy, Wyspiański... My przez tyle lat niewoli, niedoli upadliśmy moralnie, staliśmy się często obludni, fałszywi, zatracaliśmy pierwiastki najszlachetniejsze. Ale bądź co bądź najgorsze

czasy minęły. Teraz do walki stają nie setki, nie tysiące z pośród nas—ale miliony.

„Niecne postęпки wrastają w duszę i są tam, jako robak w dębie rozłożystym: toczą wewnątrz, aż póki miasto mięszu próchno sypkie nie wypełni drzewa”— przypomina Krzywicki. Pamiętajmy tę starą prawdę i wszędzie i zawsze szanujmy naszą godność ludzką, nie dawajmy złych przykładów obudzonym z letargu warstwom ludowym, przyglądającym się nam jeszcze. Nie korzmy się przed pięścią... Miejmy odwagę zamknąć drzwi swojego domu przed wężem; uważajmy za swój obowiązek nie podać ręki, nie uklonić się jednostkom, które często nie odpowiadają nawet niskiej skali miejscowych wymagań moralnych. Szanujmy naszą godność! Przeciwno sile fizycznej wytwarzajmy coraz większą siłę duchową z nowych olbrzymich źródeł—z mas ludowych, a napewno nie zginiemy!...

*Polak.*

### Znaczenie Dunajewskiego jako mówcy w literaturze.

Do politycznej gałęzi literatury polskiej drugiej połowy 19 wieku należą mowy Polaków, czy to wypowiedziane po niemiecku w parlamencie pruskim lub austriackim, czy po polsku w sejmie galicyjskim. Jedne jak drugie są historycznym świadectwem stosunków polskich pod tymi dwoma rządami i do tych rządów, świadectwem opinii, dążności, politycznego stanowiska i politycznego rozumu Polaków. Ktoby jednak chciał dać o nich wyobrażenie, musiałby naprzód wydobyć je ze sprawozdań stenograficznych. Z tych wszystkich mów polskich we Lwowie i w Wiedniu, jedne wyszły z druku razem zebrane—mowy Dunajewskiego. Są one dokumentem do histo-

rii polskiej, a także austriackiej, w politycznej zaś literaturze polskiej zjawiskiem wielkiego znaczenia. Polityk, który nie tylko mógł widzieć, rozumieć i wskazać, ale umiał działać i wykonywać: który działał praktycznie, a swego stanowiska, swojej zasady nigdy nie odstąpił, ani nie uszczerbił, który w opozycji jak przy władzy umiał zachować właściwą miarę i opozycji interesu państwa, w rządzie interesu poddanych nigdy nie naruszyć, dobra i godności własnego kraju nigdy nie narazić, który był praktycznym, nawet zręcznym, a nigdy chwiejnym ani giętkim, który łączył sztukę stosowania się do okoliczności z wiernością swoim przekonaniom, zasadom i celom, który wreszcie rozpaczliwy stan skarbu wielkiego państwa doprowadził do równowagi—zostawił w tych mowach ślad, jak pojmował położenie swego kraju i tego państwa, jak pojmował swój względem nich obowiązek, wreszcie jak pojmował istotę, naturę polityki samą w sobie. Jak Dunajewski (bez względu na to, czy z jego polityką się zgodzić możemy) ma przez to osobną i znaczącą jak rzadko kto kartę w porzbirowej historii polskiej, tak te jego mowy są nie tylko pomnikiem politycznego działania, lecz także wzorem mów, jeżeli na nie spojrzymy ze stanowiska ściśle estetyczno-literackiego.

Są dwa względy, czy dwa pierwiastki, które się znajdują zawsze w każdej jego mowie, czy jej przedmiot należy do najpoważniejszych spraw i pytań politycznej natury, czy najskromniejszych potocznych. Jeden jest względem moralny, względem uczciwości i sprawiedliwości; drugi—to polityczny względem na organiczny skład społeczeństwa czy państwa, zatem opór przeciw wszystkiemu, co ten organizm osłabia, rozpręga i rozkłada. W mowach Dunajewskiego niema, rozumie się, żadnej teorii, żadnych wykładów ani definicji: ale kiedy on mówi o jednym szczegó-

## 2) POWIASTKA O WOJCIECHU I JEGO SĄSIADACH.

Gawęda, opowiedziana przez W. S.

Kiedy to jeszcze Wojciech żył sam, bez pomocy,  
Nie mógł on od szkodników ustrzedz swej zagrody—  
To mu gruszki w ogródku otrzęśli po nocy,  
To w łąkach albo w zbożu narobili szkody.  
Źle—myśli sobie Wojciech—trzeba coś poradzić,  
Bo szkoda zawsze szkoda, choćby i nieduża,  
Trzebaby kogoś na noc na straży posadzić,  
Sam wszędzie nie podołam, trzeba nająć stróża.  
Właśnie włóczył się po wsi jakiś drab nieznanym,  
Niby ksiądz, niby żołnierz, ogromnej urody,  
Czasami chodził trzeźwo, częściej był pijany,—  
Więc zaczepił go Wojciech i przyszło do zgody.  
I umówił się z Frycem (to imię przybłądy)  
Za trudy stróżowania nagrodził go hojnie:  
Dał mu kąk w swojej chacie, w ogrodzie trzy grędy,  
I odtąd przez czas jakiś żył sobie spokojnie.  
Ale cisza i spokój nie potrwały długo—  
Nieraz w kielichu kwiatu zły robak się kryje...  
Wojciech myślał, że Frycek będzie wiernym sługą,  
A wychował w zanadrzu jadowitą żmiję.  
Co prawda, dla szkodników Fryc był to bicz boży—  
Ale jemu z tem także niezgorzej się działo:  
Z każdym dniem w jego składach dostatek się mnoży,  
Kto tylko wpadł mu w ręce, już nie wyszedł cało—

Temu czapkę zagrabił, temu zdjął kapotę,  
Innemu zabrał szkapę lub krowę ze szkody,  
Czy to w nocy, czy we dnie, w pogodę, czy w słotę,  
Wszystko garnął jak własne do swojej zagrody.  
A kiedy ze szkodników zabrakło mu gratek,  
Nie mogąc już łakomej powściągnąć natury,  
Zaczął na chlebobawcy spoglądać dostatek,  
I w tę stronę wyciągać drapieżne pazury.  
To na wiosnę się worał w Wojciechową miedzę,  
To rwał siano ze stogów, albo snopki żyta—  
I tak sobie dowodzi: „A darmoż tu siedzę?  
Przecież to moja praca, więc biorę i kwita.  
Od łyżeczki do rzemyczki, powiada przysłowie,  
Z początku się obławiał Frycek pokryjomu—  
Ot—myślał sobie—Wojciech o tem się nie dowie,  
I co wpadło mu w ręce, brał sobie bez sromu.  
Widząc, że dobrze idzie, poczynął już śmiało:  
„Panie Wojciech—powiada—mam stratę w odzieży,  
Nie dospałem po nocach, namokłem niemało,  
Daj mi zato tę łąkę—to mi się należy.“  
I zagarnął ją sobie. A toż utrapienie!  
Woła Wojciech zdumiony, oburzył się srodze:  
„Bój się Boga, człowiecze, czyż ty masz sumienie?  
A toż to czysty rozbój na publicznej drodze“.  
Co począć? Iść do sądu to dużo mitręgi—  
Pójdę lepiej do księdza, rzekł w pokorze ducha,  
To człek mądry, pobożny, mówi jakby z księgi,

nym przypadku, to czytelnik może znaleźć przedmiot domysłu czem jest w państwie rząd, jakie są jego prawa i obowiązki, jaki jest stosunek stronnictw i partji w danym czasie. A ponieważ te ogólne pojęcia stosują się do stosunków specyficznie austriackich i Polaków w Galicji i Austrii, przeto, kto chce dokładnie poznać te stosunki galicyjskie z czasów, może przed chwilą zmienionych, musi mowy Dunajewskiego przeczytać i zrozumieć, gdyż on jest jednym z tych niewielu, którzy to, co myśleli i działali czynnie, na papier przelał i podał potomności w całości. Nie do nas należy ocena działalności Dunajewskiego jako polityka, nie do nas należy ocena koła, z którego wyrósł, zrobi to historia, a może po części już zrobiła—z naszego stanowiska stwierdzamy, że mąż ten, ponieważ był wyobrazicielem i przedstawicielem polityki całego wielkiego odłamu społeczeństwa polskiego, ponieważ nam o tej swojej działalności sam opowiedział i to w sposób wytworny pod względem literackim, że mąż ten, zgasł przed kilku dniami w Krakowie, należy do literatury narodowej tak samo jak Modrzewski, Orzechowski Konarski i t. d.

*Stanisław Riess.*

#### KWESTJA ROLNA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

##### *Ciąg dalszy.*

Otóż, jak mówią sprawozdania delegatów sekcji Rolnej, zaczęto w Danji w roku 1901 organizować stowarzyszenie czysto chłopskie, które przyjmowało na członków wyłącznie rolników, gospodarujących na przestrzeni mniejszej niż 7½ ha. Stowarzyszenie to rozwinęło swą działalność na razie przez wydawnictwo pisma, rozpowszechnianie broszur, wykłady, premje za postępy w hodowli roślin, próby polowe i t. p. Inicjatywa ta rozbudziła ruch poważny, bo po upływie roku istniało już 11 takich stowarzyszeń i grunt został

w ten sposób dostatecznie przygotowany, aby mogła być rzucona myśl założenia szkoły.

Do rozpowszechnienia wiedzy zawodowej pośród rolników duńskich w wysokim stopniu przyczyniają się stacje doświadczalne. Nie mają one tyle na celu rozwoju nauki dla nauki, ile wspomaganie praktyki radą i wskazówką.

Punktem wyjścia poszukiwań i prób są zawsze prawie warunki i potrzeby miejscowe. Rolnicy chętnie udają się do stacji po radę i udzielone im wskazówki stosują z wielką wiarą.

Prace stacji polegają na doświadczeniach polowych w połączeniu z odnośnymi rozbiorami chemicznymi i botanicznymi, badaniami przytrafiających się chorób roślinnych i t. p. Celem tych doświadczeń jest udzielanie odpowiedzi na pytania, następczające się praktycznym rolnikom przy ich robotach codziennych w dziedzinie uprawy roli i prowadzone są w kierunku osiągnięcia przez tychże rolników, środkami dla nich dostępnymi, najwyższego dochodu z ziemi. Chodzi z jednej strony głównie o określenie odmian roślin, które w rozmaitych warunkach najlepiej nadają się do uprawy, a również o wskazanie jak wydajność ich da się podnieść przy odpowiedniej uprawie, właściwym nawożeniu i troskliwym pielęgnowaniu, przy stosownych meljoracjach gruntu oraz zastosowaniu racjonalnego płodozmianu.

Prace powyższe obejmują trzy kategorie doświadczeń: a) doświadczenia, wykonywane przez wszystkie stacje, posiadające znaczenie powszechne dla całego kraju; b) takie, które mają znaczenie jedynie dla otoczenia stacji; 3) doświadczenia zbiorowe na większych przestrzeniach.—Te ostatnie dotyczą głównie uprawy buraków i roślin okopowych i mają na celu bądź wybór odpowiednich odmian, bądź uszlachetnienie ich, wreszcie wskazanie najodpowiedniejszych metod przechowywania.

Przez zastosowanie szerokiej oświaty i fachowego wykształcenia Danja rozwiązała u siebie sprawę rolną: powiększyła bogactwo i produktywność posiadanych przestrzeni oraz rozwinęła zdolności wytwórcze mas rolnych. Proces dziejowy jeszcze się nie kończy i ludność Danji narówni z ludnością innych krajów będzie się rozmnażała przy ograniczonej przestrzeni jej pól, łąk i lasów; przestrzeń, zajmowana przez mieszkańców Danji, może się nie powiększyć, ale zapoczątkowany rozwój bogactw tej przestrzeni, przy rozwoju

Przecież Fryc chrześcijanin, to księdza usłucha.  
Wita proboszcz Wojciecha, na krześle zasiada,  
Słucha o co rzecz idzie, założywszy dłonie,  
I przyznaje, że słusność po Wojciecha stronie.  
Woła Fryca, przestrzega, z powagą przekłada:  
Że tak czynić dobremu nie przystoi słudze,  
Jaką miarką sam mierzysz, taką ci odmierzają,  
Więc oddaj z dobrej woli, bo zabrałeś cudze,  
A nie pójdzie w pożytek, coś zdobył kradzieżą.  
Nie pomogły Wojciecha skargi i lamenty,  
A przestrogi proboszcza były na psa łykiem,  
U Fryca jedno prawo: siła i wykręty,  
Do niego trzeba innym przemawiać językiem.  
Dobrze wyrzekł Odynec: trudne z djabelem boje,  
Książd-pieban prawi swoje, djabeł robi swoje.  
„Poczekaj, — myśli Wojciech — nie uda się sztuka,  
Zrobię z tobą rachunek, zapłacę ci długi”.  
I bez dalszych zachodów wziął się do kańczuka,  
Wygarnął porządnie skórę raz i drugi,  
Aż się Fryc musiał lizać przez cztery tygodnie.  
Zła sprawa! Widzi biedak, że tu nieprzelewki,  
Że zadzierać z Wojciechem niebardzo wygodnie,  
A więc przytulił uszy, zmienił nutę śpiewki:  
Ile razy Wojciecha spotkał, to pokornie  
Zdala zdejmował czapkę, ścisnął za kolana,  
Płacił czynsz akuratnie—ale to pozornie,  
A co tam w duszy myślał, zapytaj szatana!

Bo z szatanem odbywał Fryc ciągle narady,  
I wciąż słuchał podszeptów swojego mentora;  
Jużby nieraz z Wojciechem przyszło i do zwady,  
Lecz szatan radził: „czekaj! dziś jeszcze nie pora”.  
O gdybyś ty, Wojciechu, szedł dawnymi tory,  
Gdybyś trzymał się zawsze dawnej prostej drogi,  
Nie doczekałby Frycek pożądanej pory—  
Ale cóż! tyś człowiekiem, a chleb daje rogi.  
Są grosze—myślał Wojciech—jest miodek i starka,  
Więc można zająrzeć czasem do dzbana i szklanki.  
Zagrzało się w czuprynie, przebrała się miarka,  
Zamiast brać się do pracy, śpieszył na hulanki.  
Czy chrzciny u sąsiada, stypa czy wesele,  
Wszędzie pełno Wojciecha, z dziewczętami hasa,  
Nie baczy, w dzień powszedni, czy w świętą niedzielę,  
Je smaczno, dobrze pije, a popuszcza pasa.  
A w chacie coraz gorzej tymczasem się dzieje,  
Niema ręki do pracy, do dozoru oka,  
Wiatr dmucha przez szczeliny, przez strzechę deszcz leje,—  
Wążka ścieżka do szczęścia, do zguby szeroka!  
Gospodarka nie idzie jak dawnymi laty,  
Gdy gospodarz z czeladką pracowali żwawo.  
Dzisiaj czeladka głodna, często bez zapłaty,  
Wysypia się na ławie, a nieraz pod ławą.  
Wiedzą dobrze sąsiedzi, jak kto w domu siedzi,  
Więc patrzą na Wojciecha oziębłe, ukosem,  
Nikt dzisiaj nie uzali się nad jego losem,

indywidualnych zdolności wytwórczych ludności będzie postępował wciąż naprzód, zaspakajając kulturalne i fizyczne potrzeby jej mieszkańców odpowiednio do wymaganej ilości i jakości. Oświata i wykształcenie fachowe zastąpią brak przestrzeni, możliwych do zdobycia w drodze podbojów.

Osią, około której obracać się będzie nasze dowodzenie, jest przekonanie, że punkt ciężkości sprawy rolnej leży nie w formie posiadania i podziału, a w ogólnej ilości bogactw naturalnych i wyprodukowanych. Powiększanie się zaś lub zmniejszanie tej ilości jest zależnem od rozwoju techniki i umiejętności jej zastosowania, co da się znowu osiągnąć przy rozwoju zdolności wytwórczych społeczeństwa. Podniesienie zatem zdolności wytwórczych stanowi rdzeń sprawy rolnej. Dzięki zastosowaniu udoskonalonych narzędzi, mniejsza względnie ilość siły roboczej ludzkiej jest zdolną uskutecznić dawne roboty, których wymaga produkcja rolna; na skutek zaś racjonalniejszego mierzwienia i wogóle doskonalszych metod uprawy i hodowli wydajność pól i obór zwiększyła się znacznie przy tych samych obszarach pól i przy tym samym wkładzie pracy ludzkiej.

Wobec niedokładności statystyki rolnej trudno jest określić ściśle stosunek wzrostu bogactw naturalnych i wyprodukowanych do wzrostu ludności. Jednakowoż cyfry, acz niezupełnie dokładne, wskazują, że wzrost bogactw postępuje szybciej niż ludności.

Ludwik Krzywicki w pracy swojej „Kwestja Rolna“, opierając się na cyfrach dzieła M. G. Milhalla \*) obliczył przypuszczalnie, że na obszarze międzynarodowym wypadło:

	w r. 1840	1860	1887—8
głów ludności na	100	124	158

Mówią: sam sobie winien, to niechaj się biedzi.  
Jeden tylko przyjaciel, poczciwy wikary,  
Łagodnie upominał i gromił surowo:  
„Upamiętaj się, bracie, wróć do dawnej miary,  
„Bo to źle się zakończy—wspomnisz moje słowo“.  
Skruszony Wojciech szczerze z win swych się spowiadał,  
I solennie przyrzekł poprawić się w błędzie,  
Ale poprawę ciągle z dnia na dzień odkładał  
I zasypiał z tem słowem: „ot, jakoś to będzie“.  
Ale Fryc nie zasypia i śmieje się w duszy,  
Zachodzi do Wojciecha niby w odwiedzinę,  
Rozgląda się po kątach i nastawia uszy,  
Snuje jakieś zamiary i liczy godziny.  
Myśli sobie: „Już Wojciech dziś nie da mi rady—  
Czegóż mam czynsz mu płacić, być sługą, nędzarzem,?  
Więc poszedł i ogłosił pomiędzy sąsiady,  
Że odtąd na swą rękę będzie gospodarzem.  
Ulubieńcom fortuny każdy bakę świeci—  
Niedawno Fryca mieli za hetkę pętelkę,  
A teraz już go widzisz w gronie innych kmieci,  
Bo im na poczęstunek postawił butelkę.  
O Wojciecha nie dbają, na niego nie baczą,  
Podrwiwiają zeń w oczy, bo to prawda święta,  
Że na pochyłe drzewo nawet kozy skaczą.  
Wszyscy go zapomnieli... tylko Fryc pamięta—  
On sobie znów rachuje: piękny kawał ziemi,  
Do mojej gospodarki tak blisko przytyka,  
Tylko ja nie podolałam siłami własnymi,  
Wojciech ma silne pięści, trzebaby współnika.  
Nie każdego namówić na sprawę tak brudną,  
Ale Fryc był cierpliwy—rozgląda się, czeka,  
Tu i owdzie próbował, z początku szło trudno,  
Ale w końcu z radością zawołał: „eureka“.

\* \* \*

(c. d. n.).

\*) Dictionary of Statistics wyd. czwarte Londyn, 1899 r. art. Agriculture.

liczby rąk, zatrudnionych w rolnictwie	100	122	154
liczby akrów ziemi pod uprawą	100	119	163
liczby otrzymanych buszli zboża	100	139	221
liczby tonu produktów hodowli	100	116	133
ilości zboża, wyprodukowanej przez jednego robotnika	100	114	150

Widzimy z tych cyfr, że w drugiej połowie XIX wieku sprawę rolną ludzkość rozstrzygała przez powiększenie ilości rąk, zatrudnionych w rolnictwie, przez zwiększanie przestrzeni ziemi uprawnej, przez zwiększanie wydajności ziemi, ulepszenie hodowli oraz ulepszenie techniki pracy. Podobne rozwiązanie sprawy rolnej wymagało podniesienia stanu oświaty ogólnej i zawodowej, co też przez większość państw Europejskich zostało osiągnięciem.

Połączeni węzłem nierozdzielności politycznej z państwem Rosyjskiem, działaliśmy na tem polu bardzo mało, to też i rezultaty naszego rolnictwa w porównaniu z Zachodnią Europą i Ameryką przedstawiają się w stanie opłakanym. O ile postęp agronomiczny, już uskuteczniiony w przodujących krajach, może zwiększyć rozmiary plonów w krajach, znajdujących się na niższym poziomie kultury rolnej, o tem dają przybliżone pojęcie cyfry przytoczonej poniżej tablicy, zestawiającej wydajność gruntów w różnych krajach. \*)

Roczna przeciętna z lat 1894—1899 (buszle winczesterskie)

Państwo.	Akr pszenicy	Owsa	Jęczmie- nia.	Hektar kar- tofli w kwintalach
Anglja	31,9	41,3	35,1	111,83
Niemcy	25,7	23,3	24,9	95,53
Francja	19,2	26,8	21,7	105,00
Węgry	17,3	27,9	20,9	58,35
Austrja	16,0	13,2	16,3	75,26
Stany Zjednoczone	13,6	27,1	23,1	42,80
Rosja	9,3	9,9	10,7	52,30
Belgja	—	—	—	233,30
Holandja	—	—	—	152,60
Stacja doświadczalna we Francji	—	—	—	849,00

Powyzsze cyfry świadczą o tem, iż rozmiary plonów, otrzymanych z danej przestrzeni gruntów, mogą znakomicie wzrosnąć na skutek zastosowania racjonalnych metod uprawy. Rosja a z nią razem Królestwo Polskie, o ile zastosują się do wzorów zagranicznych mogą łatwo podwoić, a nawet potroić wydajność swoich gruntów i widmo groźącego głodu oddalić od siebie na długie bardzo lata.

Postęp agronomiczny, podnoszący wydajność gleby, czyni rozleglejszem uczestnictwo człowieka w wytwarzaniu plonów. Pod postacią dren, nawozów, głębszej orki, wyższej kultury, człowiek wkłada do roli większą ilość pracy żywej lub moralnej w postaci kapitału. Pierwiastki przyrodzone urodzajności odgrywają na skutek tego coraz mniejszą rolę w porównaniu ze sztucznymi pierwiastkami urodzajności, stworzonymi przez wkład pracy i kapitału. Ziemia sama zamienia się na olbrzymią lokację kapitału, włożonego w jej ulepszenie. A taka gleba nietylko nabywa nowych przymiotów, ale nadto plony z niej otrzymywane stają się mniej zależnymi od przyrody. W majątku Hadmersleben w Saksonji otrzymywano 4980—5329 kilogramów pszenicy z hektara, a ponieważ trzeba było około 100 kilgr. na zasianie, przeto ziarno jedno dawało 49—53 przy przeciętnej wydajności w Niemczech od 8—9 ziarn. A jednak, zdaniem właściciela, wydajność gleby nie była jeszcze należyście wyczerpaną, plony zaś wykazywały zadziwiającą stateczność i niezależność od zmiennych warunków klimatycznych lat pojedynczych. W miarę wzrostu swej kultury, gleba staje się warsztatem, coraz bardziej stworzonym przez człowieka i coraz rzadziej go zawodzącym. \*\*)

Postęp agronomji w ciągu paru dziesiątków lat wykazał, iż istnieje przy danym stanie gleby mnóstwo środków podniesienia wydajności roli, skutkiem których jej sprawność rośnie nietylko w miarę nowych wkładów, ale rośnie w stosunku takim, iż otrzymanie zwiększonego dochodu jest możliwe pomimo niższej ceny ziemiopłodów.

\*) i \*\*) L. Krzywicki „Kwestja Rolna“.

P. Ludwik Krzywicki w dziele p. t. „Kwestja Rolna“, wykazując na ile postępy agronomji mogą z czasem wpłynąć na powiększenie wydajności zbóż, przytacza jako przykład doświadczenia Halleeta nad pszenicą.

W ciągu lat 1861—1867 prowadził on systematyczny dobór w zakresie pszenicy: na siew wybierał ziarna z największych kłosów, te zaś brał z okazów najwięcej rozrostłych. Udało mu się, postępując w ten sposób, podnieść liczbę kłosów, z jednego pnia wyrosłych, z 10 do 52, liczbę zaś ziarn w pojedynczym kłosie z 47 do 123. Tenże p. Krzywicki przytacza fakt, że na wystawie Chicagowskiej w 1893 roku oglądał lodygę pszenicy z 76 kłosami, posiadającą razem około 4500 ziarn.

(c. d. n.)

St. Staniszewski.

## Kwestja kobieca.

Odczyt, wygłoszony przez p. A. Staniszewską w Czytelni naukowej d. 15 b. m

(Ciąg dalszy).

Słyszymy bezustannie zdanie, że kobieta ma i powinna mieć wpływ dodatni na otoczenie swoje, na męża braci, znajomych i przyjaciół,—że jest jej obowiązkiem pracować nad podniesieniem ich etyczno-moralnego poziomu, jak również że powinna rozwijać cnoty obywatelskie w dzieciach swoich. Tego samego poczucia obywatelskości wymagaliśmy zawsze od ludu, o ile w chwilach ciężkich dla kraju potrzebowaliśmy jego pomocy. Niestety, historia przekonała nas aż nadto dotkliwie, że obowiązki obywatelskie rozumieć i spełniać może ten tylko, kto posiada prawo uważania siebie za obywatela i komu to prawo przyznaje społeczeństwo. Lud, który przez długie lata odgrywał rolę jedynie inwentarza roboczego na wielkie hasła wspólnej obrony interesów narodowych odpowiedział nieufnością, groźnym pomrukiem, a nawet krwawymi czynami. Czy dlatego, że ziemi tej nie kochał? Nie! on tylko nie czuł się jej obywatelem, on spodziewał się, że wzywają go do pracy, z owoców której korzystać będą inni, i rządzić będą inni bez jego współdziałania. W tem samym położeniu jest kobieta. Wychowywana przez wiele pokoleń w duchu podwójnej walki o byt, samoobrony, dalekiej od etycznych ideałów, zaprawiana do rywalizacji podstępnej, nie przebiegającej w środkach, odsuwana systematycznie od pracy umysłowej i obywatelskiej, zniżała swe dążenia do bardzo osobistych celów,—stworzenia sobie możliwie najwygodniejszej egzystencji. I wyrobił się ten typ bierny, a często udający bierność, szukający niejako chluby w swojej słabości i nieudolności, czując, że tem właśnie najłatwiej dopasuje się do upodobań większej części ogółu, że na tej drodze prędzej zrobi karierę życiową. Wzajemian za to kobieta zyskała opinię słodkiej dziewczyny lub dobrej kobieciny, której dziecinnemu umysłowi wybacza się wiele, bo dziecko musi mieć to, co mu się należy: zabawę, sukienkę, trochę flirtu. Mówi się: młodość ma swoje prawa, a przywykliśmy już tę młodość zużytkowywać na drobny handelek, nie mamy czasu ani woli na to, aby młode siły znajdowały upodobanie w walce na wielkich turniejach umysłowych, artystycznych lub ideowych. Pod tym względem wyżej stało społeczeństwo przeszłych wieków. Gdy w bezustannych wojnach walczyli mężowie i bracia, żony ich i siostry, choć nie brały udziału w walce, choć często nie rozumiały jej celu, jednak czuły, że nie dla zabawki giną ludzie, błogosławiły wychodzących na bój, a same, modląc się

za powodzenie sprawy, cicho pracowały i dzieci swoje uczyły szanować tych, co życie dawali w ofierze, myśleć o nich i naśladować. Dziś tańczymy w czasie bitwy, tańczymy po bitwie, w ten sposób koimy lzy po zgonie bohaterów, w ten sposób kolyszemy nasze chore nerwy, bo uważamy to za najlepsze zużycie sił młodych i tego uczymy nasze dzieci. Obniżył się i obniża ciągle poziom uczuć obywatelskich, a głównym źródłem tego jest nierówność praw politycznych, która odpowiedzialność za losy danego społeczeństwa składa na barki pewnej grupy, reszcie pozostawiając bierne wyczekiwanie i krytykę. Rozumieją to doskonale kobiety i choć jest ich zastęp nieduży, jednak te, które dobijają się o zrównanie w prawach politycznych nie tylko dla siebie, ale dla całego ludu, nie są ku temu pchane ambicją fałszywą, jak to chcą widzieć ich przeciwnicy. Kobieta, to istota ofiarna—ta, która zdołała wybić się ponad ogół swych sióstr, która zdołała zrozumieć ideał, do którego dąży dane społeczeństwo, nie żałuje swej pracy, idzie w niej gorliwiej i pełniej od mężczyzny, walczy z siłą i ginie z wiarą. Niestety, tych jest jeszcze niewiele.

„Jeśli kobieta ma prawo wstępowania na szafot, ma też prawo wstępowania na trybunę“. Tem uzasadniły żądania swoje: Olimpja do Gouges, Ludwika Racombe i inne, kiedy na posiedzeniu komuny 20 listopada 1793 r. przedstawiły żądania kobiet, zawarte w 17 artykułach. Odmówiono tym żądaniom. Mary Wollstonekraft, która wystąpiła w książce „Dochodzenie zwrotu praw kobiety“, o zupełne równouprawnienie kobiet, wysmiana i wyszydzona przez współczesnych, umarła w ciężkich walkach duchowych. Nawet w zacofanych Niemczech uczoney Rippel wystąpił odważnie z żądaniem poprawy politycznego położenia kobiet, ale książki swej nie miał odwagi podpisać. Obecnie życie praktyczne już samo wkracza na inną drogę. Rozszerzenie praw kobiety spotykamy najpierw w reprezentacjach miejscowych, ogólnych i specjalnych. Do rad szkolnych kobiety wybierane są narówni z mężczyznami w Norwegji, Anglji, Kanadzie i w niektórych stanach Ameryki północnej. Francuskie prawo z r. 1880, pozwala na udział kobiet w radzie szkolnej, a prawo z 1898 r. dopuszcza je na wybory konsulów. Prawa, wydane w Anglji w 1869 i 1882 r., równają kobietę z mężczyzną podczas wyborów municypalnych, tak samo w Szwajcarji, Prusach, Brunświku, Saksonji, Austrii, niektórych stanach Ameryki i w Australji. Polityczne prawo wyborcze przysługuje po części kobietom w Austrii, w kurji większej własności (prawo 1867—1873 r). We Włoszech kobieta przyjmuje udział w wyborach przez plenipotentów, w osobie swego męża lub krewnych. W Ameryce, w stanach Kolorado, Joming, Waszyngton, Utaka i Idaho, kobieta korzysta z praw wyborczych narówni z mężczyzną. To samo spotykamy w Nowej Zelandji i Australji południowej. Widzimy zatem, że wiele ludów zrozumiało już, że dobrobyt umysłowo-moralno-etyczny zależy na tem, aby każda jednostka danego społeczeństwa, bez względu na jej pochodzenie, stan i płeć, korzystała z wszystkich praw, jakimi dane społeczeństwo rozporządza, że wtedy tylko pójdzie równem korytem fala postępu, cywilizacji i dążeń ku szczęściu, o zdobycie którego człowiek walczyć nie przestanie nigdy.

(c. d. n.)

### Jeszcze z racji odczytu p. A. Staniszewskiej.

Że człowiek przedewszystkiem myśli o zdobyciu *dobra materialnego*—z tego mu czynić zarzutu nie można, bowiem owo dobro materialne jest podstawą bytu, a więc i podstawa pod przyszłą budowę *ducha*. Co zaś do wyzysku słabego przez mocnego, biednego przez bogatego, kobiety przez mężczyznę (czasem i odwrotnie, bo są i kobiety, wyzyskujące mężczyzn, oczywiście pod względem materialnym), to trwać on będzie, dopóki obecny system społeczny nie zostanie zastąpiony przez inny, lepszy, który zabezpieczy każdą jednostkę, choćby najslabszą, od wyzysku i zapewni byt wszystkim.

Nie obwiniajmy czasów przedchrześcijańskich o poníženie i niewolę kobiety, bo chrześcijaństwo ani poníženia ani niewoli nie usunął i, zmieniając formę, nie zmienił w niczem istoty rzeczy. Czem jest kobieta dzisiaj i czem dola jej różni się od doli mężczyzny? Oboje są niewolnikami. Zrównanie kobiety z mężczyzną pod względem prawnym i społecznym wcale bytu jej nie polepszy, jeżeli pozostawimy warunki ekonomiczne bez zmiany, jeżeli nie zabezpieczymy owego *dobra materialnego* wszystkim pożytecznym członkom społeczeństwa bez różnicy płci. Jeżeli bowiem uprawimy kobietę jedynie we współubieganiu się z mężczyzną o byt, to śmiem twierdzić, że to sprawę naszą, sprawę ludzi pracujących, pogorszy i obniży wartość pracy obojga: zmusi, zaprzęgnie do pracy na korzyść nienasyconego kapitalizmu, stworzy konkurencję i stosunki zaostrzy jeszcze bardziej. Na to jest tylko jedno lekarstwo pozytywne, mianowicie—uspołecznienie kapitału i podporządkowanie tegoż pracy użytecznej, produkcyjnej. Uspołecznienie da możność każdej jednostce korzystania w równej mierze z bogactw przyrody, i kwestja równouprawnienia kobiety sama się rozwiąże na korzyść całej ludzkości. Chrześcijaństwo w zasadzie podniosło poziom moralny jednostki (przyznając jej pierwiastki boskie), ale *nie wyzwoliło jej z więzów materialnych życia doczesnego* i nic nikomu nie dało. Chrystus wskazał nam cel, do którego dążyć powinniśmy, wskazał nam nawet drogi, jakimi iść mamy, ale ani celu nie zrozumiano, ani dróg nie użyto, a dziś drogi muszą być inne, bo i warunki się zmieniły. Mało nas dziś obchodzą zdania ludzi, którzy żyli przed kilkunastu wiekami, choćby to byli nawet tacy jak św. Paweł, to też cytaty z ich dzieł nie nawiele się przydadzą, tembardziej, że są wątpliwe co do autentyczności. Zresztą proszę posłuchać: kobiecie zaleca się pokorę, milczenie i posłuszeństwo mężowi—„cnoty“ te są bardzo wygodne dla mężczyzny, przyznaję, czy jednak licują z godnością kobiety-człowieka? Natomiast „*mężowie mają miłować żony swoje jako ciała swoje*“. Czyż może być grubszy, wstrętniejszy materializm nad owo miłowanie ciał własnych? A gdzież miejsce dla ducha, o którym się tak wiele mówi?

Ks. J. S. myli się, twierdząc, że chrześcijaństwo nie jest teorią rewolucyjną. Owszem, nauka Chrystusa była rewolucyjną i dlatego syn cieśli z Nazaretu oddał życie za umiłowaną sprawę—wyzwolenia ludu pracującego z poníženia i pogardy.

Kobieta ma prawo dążyć do równouprawnienia pod każdym względem, więcej powiem—ma obowiązek, odczyt więc p. Staniszewskiej powinien zainteresować jak naj-

szersze koła czytelników, a zwłaszcza czytelniczek Tygodnika, i byłoby bardzo pocieszającym faktem, gdyby panie nasze zabierały głos w sprawie tak żywej i doniosłej. Co do mnie, twierdzą, że tylko zupełny przewrót ekonomiczny, zabezpieczający byt każdej pożytecznej jednostce i dający możność najwyższego rozwoju kulturalnego, nieograniczonego żadnymi wierzeniami i uprzedzeniami, doprowadzi kobietę-człowieka do owego upragnionego celu, którym jest *wolność*.

X. Rowaj.



### KORESPONDENCJE.

Świątek d. 28 grudnia 1907 r.

W dniu 20 grudnia r. z. otwarty został w Sopotkach sklep stowarzyszenia współdzielczego „Promień“.

Powstanie tej instytucji okolica nasza zawdzięcza inicjatywie i niezwyklej energii księdza wikarego Pardy, przełamał on bowiem wszystkie przeszkody, a takich było niemało, i słusnie mógł być dumny ze swojego dzieła w dniu otwarcia i poświęcenia sklepu.

Liczba udziałowców nie dosięga jeszcze setki, lecz chęć do poparcia nowopowstałej instytucji zaznacza się w sposób imponujący. W ciągu czterech pierwszych przedsięwziętych dni obrót doszedł do poważnej cyfry 570 rubli. Ponieważ przeważały drobne zakupy, rzadko przewyższające sumę 50 kop., łatwo obliczyć, że więcej niż tysiąc odbiorców korzystało w tak krótkim czasie z usług nowej instytucji.

Zarządzająca sklepem, p. Barszczewska, obeznana dokładnie z handlem produktami spożywczymi, daje udziałowcom gwarancję, że interesy ich nie ucierpią wskutek nieznamości kierownika.

Na tle naszego szarego społeczeństwa to prawdziwie pierwszy jaśniejszy promień. Bodajby on coraz świetniej grzał i świecił, stopił odwieczne lody apatii i indferentyzmu społecznego.

Piotr Górski.

### K R O N I K A.



**ks. Stefan Zwierowicz,**

biskup diecezji sandomierskiej, zmarł w Sandomierzu w d. 4 b. m.

**Odczyt.** W piątek d. 10 b. m. w lokalu Czytelni Naukowej dalszy ciąg odczytu: „O rozwoju demokracji polskiej w epoce porzbirowej“.

**Bal studencki,** urządony staraniem grupy miejscowych studentów, odbędzie się w sobotę d. 11 b. m. w sali Resursy miejskiej.

**Odczyt.** W niedzielę, dnia 5 stycznia, odbył się zapowiedziany odczyt jednego z założycieli Towarzystwa Krajoznawczego, znanego przyrodnika, p. Kazimierza Kulwiecia. Treścią do odczytu posłużyła wycieczka na Białą Ruś, którą odbył p. Kulwieć w towarzystwie swoich wychowalców, uczniów Szkoły p. Wróblewskiego w Warszawie. Wycieczka trwała 2 tygodnie, brało w niej udział 60 osób. Prelegent zaznajomił słuchaczy ze stroną techniczną wycieczki, a więc—zapasy do podróży, regulamin, podział na oddziały (fotograficzny, lekarski, przyrodniczy, i dzikich). Następnie na mapie takiej, jaką miał każdy z uczestników wycieczki, wskazał całą marszrutę: dojechać koleją do stacji, najbliższej Białowieży, skąd udano się pieszo w głąb puszczy, zwiedzając miejscowości, ciekawe z jakiegokolwiek bądź względu. Uczniowie w tej podróży zebrali około 600 rozmaitych okazów ze świata fauny i flory puszczy, które można było oglądać na wystawie w jesieni w Szkole p. Wróblewskiego. Po drodze uczestnicy wycieczki doznawali gościnnego przyjęcia w pałacach, dworach i chatach, co dało im możliwość poznania wielu cennych pamiątek historycznych, jak w Hroszówce dom p. Reytana z murowanką, w której był więziony i zakończył życie poseł na sejm grodzieński Tadeusz Rejtan; oglądali dom, w którym ujrzał światło dzienne Józef Ignacy Kraszewski i wiele innych ciekawych i nauczających rzeczy. Z Białowieży podróżnicy udali się tak zwanym „szlakiem Mickiewicza,“ zwiedzając po kolei miejscowości, które tak wielką rolę odegrały w życiu naszego wielkiego Twórcy, jak Zaosie, Nowogródek Swięż, kamień filaretów, Tuhanowice i inne. Cały odczyt, wypowiedziany nader barwnie, był obficie ilustrowany niknącymi obrazami, odtwarzającymi bardzo dokładnie treść. Na zakończenie prelegent zaznaczył, że Suwałki pierwsze założyły oddział P. T. K. i że Towarzystwo to ma u nas bardzo obszerne pole do działania, gdyż ziemia suwańska posiada największą ilość lasów i jezior w Królestwie Polskiem, a także jest ciekawą ze względu na zaludnienie.

Zebrana garstka publiczności bardzo gorąco oklaskiwała prelegenta, dziękując mu za piękny odczyt. Należy ubolewać, że odczyt nie wzbudził większego zainteresowania i nie ściągnął szerszego zastępu publiczności, gdyż taka przyjemność w naszym mieście jest wielką rzadkością. Ale... to nie operetka, ani kabaret. W tym razie nawet wielce sympatyczny cel (na Szkołę Handlową) niewiele pomógł.

**Z kroniki żałobnej.** W dn. 8 b. m. zmarł w Suwałkach ś. p. Adam Zawadzki, właściciel księgarni.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w smutnym obrzędzie eksportacji zwłok ś. p. brata mego

## Andrzeja Kuźmickiego,

26 grudnia 1907 r., z mieszkania do kościoła, a następnego dnia na miejsce wiecznego spoczynku, zwłaszcza panom, którzy, nie zważając na silny mróz, nieśli trumnę na swych barkach, serdeczne podziękowanie składa

Józef Kuźmicki.

**Znaczna kradzież.** W nocy z d. 3 na 4. b. m. popełniono nadzwyczaj śmiałą kradzież z włamaniem w magazynie bławatnym p. S. Rozencejga. Śmiałość rabusiów posunęła się do tego stopnia, że do „roboty“ oświetlili sobie sklep rzęsiście i wyszli przez drzwi główne. Straty wynoszą około 3000 rubli.

Tejże nocy złodzieje dostali się do mieszkania d-ra Rechniowskiego, lecz spłoszeni, uciekli.

### O F I A R Y :

#### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Pp. Bronisław Wisznicki z Waldaju—50 rb., Paulina Lipska z Augustowa—5 r., Helena Świdówna z Nowej-Woli—3 r., Hryniewicz—3 r., W. Boryszewski—50 k., A. Fomici—1 r., W. Dworzecki—1 r., J. Norejko—1 r., N. Wyrzykowski—2 r., Elwik—50 k., Dąbrowski—50 k., Borkowski—15 k., S. Czarnecki—50 k., J. Niczman—20 k., Chrzanowski—20 k., Macewicz—50 k., Biernacki—30 k., Tröpfe—15 k., Domalewski—40 k., Z. Danilewicz—30 k., W. Karalus—90 k., Konopko—20 k., Blechman—20 k., Z.—20 k., W. B.—20 k., C. Chrapowicki—10 k., C. P.—20 k., A. D.—20 k., Joasia—10 k., T. B.—50 k., E. Zagórski—30 k., S. Rzepecki—15 k., Monikowski—30 k., K.—10 k., K. Mejer—20 k., Dobkowski—50 k., C. M.—20 k., L. Ch. 50 k., T.—15 k., A. Kułakowski—25 k., W. Pieniuta—20 k., Rydzewska—2 rb.

Zamiast powinszowań noworocznych—p. Józef Bajkowski z Dobkiszek—1 r., pp. Bronisławostwo Granaccy—3 rs.

**Na szkółki polskie.** P. Bronisław Wisznicki—15 rb.

**Na Towarzystwo Dobroczynności.** P. Bronisław Wisznicki—12 rb.

**Na Towarzystwo Rzemieśnicze.** P. Bronisław Wisznicki—15 rb.

### KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

#### Niezależny!

Jako że jesteśmy dobrzy przyjaciele, więc o jedną przysługę prosić się ośmielę; tylko boję się trochę, ażebyś z tej racji nie naraził się nieco Szanownej Redakcji naszego „Tygodnika“. Widzisz idzie o to, że czytałbym „Tygodnik“ z największą ochotą, chciałbym mu czytelników tysiące werbować, lecz... sam nie mam go za co... zaprenumerować!!! A jak jeszcze pomyślę—losie desperacki! że nie będzie papieru podłożyć... pod placki (rozumiesz mnie, co mówię—na święta pod ciasta), ani wysłać koszyka służącej do miasta—to jasno jak na dłoni z tej kwestji wynika, że gdyby choć raz w tydzień...numer... „Tygodnika“ udało się wyjednać na moją rzecz, bracie, wdzięczność moja bez granic byłaby wprost dla Ciebie...!

Są podobno w Redakcjach dziwaczne zwyczaje, że się współpracownikom... darmo... pismo daje. Ale to „tęgim piórom!“ nie takim miernotom, z przeproszeniem... bazgraczom... jakimś... Czarnym Kotom!!!

Nie mogę się wprawdzie skarżyć na zbyt srogie losy, często słyszeć się dają sympatyczne głosy na cześć mego, a raczej naszego „kącika“, złośliwi... mówią... że on krasi łamy „Tygodnika“... Lecz ktoby tam w to wierzył, sam wiesz dobrze o tem, że jestem tylko... skromnym.....

„Czarnym Kotem“.



## DO CZARNEGO KOTA.

Dobrze wszystkim znamy, miły Czarny Kocie, daruj, że Niezależnego wyręczam w robocie, lecz on się już zestarzał i, jak zewsząd słyszę, stracił już dawny humor, coraz nudniej pisze, i mówią (ja to jednak między bajki włożę), że stracił niezależność i znów włąził w obrozę. Szkoda go — lecz cóż robić? Na to niema rady, nie on jeden dziś zmienia dawniejsze zasady, nie on jeden strejkuje i od niewiast stroni — dziś dla wszystkich złe czasy, każdy w piętę goni. Korzystają też z dudków wędrowni artyści, wyciągają z nich grosze dla własnej korzyści, po trzykroć powtarzają dowcip jednej treści i kpią z nas, bo w Suwałkach to wszystko się zmieści. Tutaj cyrk i kabaret opływają w złocie, niesłuszne więc pretensje rościsz, Czarny Kocie. „Tygodnik“ żyć bez groszy nie może, niestety, a praca autorska to nie kabarety i marzyć o dochodach na nic się nie nada, wszak dzisiaj każdy autor do pracy dokłada — więc pracujmy zadarmo, gdy trudno o rubla. Posłuchaj dobrej rady

Przyjaciela Wróbla



ś. p.

Z G A N Ó W

# Emilja Danielewiczowa,

ŻONA EMERYTA,

żyła lat 62

zmarła dnia 9 stycznia r. b. Pogrzeb odbędzie się dnia 10 stycznia r. b. o godzinie 9<sup>1/2</sup> rano.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Władysławowi Jakubowskiemu w Ameryce, Artykułu Sz. Pana p. t. „Goście z Polski“ pomimo najszczerzej chęci drukować nie możemy ze względu na reakcję, jaka zapanowała obecnie w kraju.

## Ogłoszenia.

Grywam do tańca na wieczorach i wieczorkach po cenie bardzo umiarkowanej.

ZAMULEWICZOWA

Ul. Szosowa № 130 — dcm p. Gallery.

**200 RUBLI MIESIĘCZNEGO** dochodu może każdy osiągnąć.

Oferty dla „K. R. 200“ nadsyłać

do Biura Ogłoszeń UNGRA

Warszawa, Wierzbowa 8.

4—9

Potrzebna gospodyni-kucharka do niewielkiego gospodarstwa. Pensja dobra. Wiadomość w Redakcji.

## Okolo 100 rubli zarobić może

każdy umiejący czytać i pisać po polsku. Zapytania w języku polskim nadsyłać pod adresem: Karlsruhe (Baden), Postfach № 25.

№ 5022—4—5

„KULTURA“ miesięcznik naukowy, społeczny i literacki, zupełnie niezależny, postępowy w najszerszym znaczeniu, filozoficznie wolnomyślny, t. j. otwarty dla wszelkich niedogmatycznych, głęboko umotywowanych poglądów.

„KULTURA“ jest wolną trybuną dla nauki. Jej łamy stoją otworem dla wszystkich naszych myślicieli i badaczy filozoficzno-społecznych. Dzięki temu **Kultura** daje obraz dokładny wszystkich dążeń i kierunków postępowych w nauce i zagadnieniach społecznych, przeprowadza doktrynę wszelkich odciennych pojmowania „postępu“.

„KULTURA“ nie narzuca czytelnikom katechizmów, dogmatów i programów, lecz otwiera im drogę do samodzielnego myślenia i krytycyzmu.

Roztrząsa i bada wszelkie dziedziny kultury społeczeństwa naszego (ruch zawodowy, kooperacyjny, oświatowy i t. d.)

Szeroko traktuje sprawy współżycia różnych narodowości, wzajemnego poszanowania różnych kultur i praw istnienia na terytorjach wspólnie zamieszkałych przez żywoły, związane losami dziejowymi: (stosunki polsko-litewskie, polsko-rusińskie, polsko-żydowskie).

„KULTURA“ daje obraz ruchu naukowego i społecznego u nas i zagranicą.

„KULTURA“ dotąd zamieściła lub wkrótce zamieści prace następujących autorów:

*Bełcikowskiego, Jana Dmochowskiego, Antoniego Gawinińskiego, Kazimierza Kasperskiego, Jerzego Kurnatowskiego, Ludwika Krzywickiego, Jana Lorentowicza, Wacława Makowskiego, J. B. Marchlewskiego, d-ra W. Miklaszewskiego, A. Millera, Zenona Pietkiewicza, E. S. Rappaporta, Michała Römera, Wojciecha Szukiewicza, Władysława Umińskiego i innych.*

## PRENUMERATA „KULTURY“:

W Warszawie:		Na prowincji.	
Rocznie . . . . .	6 rb.	Rocznie . . . . .	8 rb.
Półrocznie . . . . .	3 „	Półrocznie . . . . .	4 „
Kwartalnie . . . . .	1 rb. 50 kop.	Kwartalnie . . . . .	2 „

Zeszyt pojedynczy w prenumeracie 50 kop., w handlu księgarskim 70 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 49.

Redaktor i wydawca Zenon Pietkiewicz.

## Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach

Do podania dołączyć należy metrykę oraz świadectwo szczepienia ospy. W podaniu należy zaznaczyć, czy egzaminujący się będzie uczęszczał do Szkoły, czy też przystępuje do egzaminów tylko w celu sprawdzenia jego wiadomości; w tym ostatnim wypadku opłata za egzamina wynosi 5 rb. do klas — wstępnej, I, II i III oraz 10 rb. do kl. — IV, V, VI i VII.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca Tadeusz Wisznicki.

Drukarnia Gubernjalna Suwańska.